

Nieśmiertelność

Czym ona jest? Jak i przez kogo może być osiągnięta? Komu jest obiecana?

„Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, który śmierć zgładził i żywot na jaśnię wywiódł i nieśmiertelność przez ewangelię” – 1 Tym. 1:10.

Nauka o wiecznych mękach dla złych zbudowana jest na teorii, że źli, jak i w ogóle wszyscy ludzie, są istotami nieśmiertelnymi, że w jakiś sposób kiedyś wszyscy ludzie zostali obdarzeni mocą, aby żyć wiecznie, że życia pozbawić się nie mogą, choćby nawet chcieli i że nawet Bóg, ich Stworzyciel, stwarzając ich, dokonał dzieła, którego zniszczyć nie może, choćby chciał.

Ta hipoteza, gdy jest podtrzymana, a jest ona prawie powszechnie przyjmowana, staje się podstawą do pewnego rodzaju logicznego rozumowania. Zapewnieni bywamy, że jeżeli wszyscy ludzie są nieśmiertelnymi, to muszą wszyscy gdzieś i w jakichś warunkach żyć; i że ponieważ Bóg obiecał posłusznym nagrodę a nieposłusznym karę, to wynika z tego, że nieśmiertelność sprawiedliwych spędzona będzie w wiecznej szczęśliwości, nieśmiertelność grzeszników zaś w wiecznym nieszczęściu.

Naszym pierwszym pytaniem powinno być: Czy hipoteza ta, podstawa do tego poglądu, jest prawdziwa? Czy prawdą jest, że Bóg, który ma moc stwarzania, nie ma mocy zniweczenia swego dzieła i zniszczenia człowieka? Rozumując w tym przedmiocie, zanim udamy się do Słowa Bożego, aby zobaczyć, co ono o tym mówi, powiedzielibyśmy, że w hipotezie tej musi zachodzić jakaś pomyłka; ponieważ łatwiej jest zniszczyć istotę, aniżeli ją stworzyć; i że Ten, co wszystkie rzeczy stworzył, musi być w stanie „zniszczyć tak duszę, jak i ciało”, o ile by chciał, co potwierdza Pismo Święte (Mat. 10:28; Jak. 4:12).

Dalszym rozumowaniem naszym byłoby, że ponieważ Boski charakter jest sprawiedliwy i dobry, to gdyby On nie był w stanie zniszczyć swego stworzenia, choćby ono okazało się niezadowolające (gdyby raz stworzone musiałyby żyć bez względu na swe własne dobro, jak i dobro drugich, i dlatego musiałyby spędzić całą wieczność w nieszczęściu, w odosobnieniu od świętych i w stałym zamknięciu z innymi nieszczęśliwcami), to Bóg byłby ostrożniejszy w stwarzaniu, komu w ogóle miałby udzielić życia, ostrożniejszy co do okoliczności

i warunków urodzenia, co do rodziców itp. Utrzymujemy, że byłoby to ujmą dla Boskiej sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy przypuszczać, że dozwalał, by nieświadomym i zdegradowanym rodzicom rodziło się potomstwo upośledzone umysłowo, moralnie i fizycznie, gdyby takie stworzenia musiały całą wieczność gdzieś istnieć i gdyby sposobność wiecznego szczęścia była tylko jedna na tysiąc, jak to ogólnie przypuszcza się.

Nie chcemy jednak opierać naszej wiary na ludzkich rozumowaniach, czy to własnych, czy innych, mając Pismo Święte, Boskie natchnione objawienie, które może dostarczyć nam zupełnie pewnej informacji w tym tak ważnym przedmiocie. W Piśmie Świętym i tylko w - tymże Piśmie Bóg objawił swój charakter, swój plan i swoją moc do przeprowadzenia go.

Jednakże, zanim udamy się do Pisma Świętego, dobrze będzie upewnić się, czy mamy właściwe pojęcie, co do znaczenia słów śmiertelność a nieśmiertelność. Chociaż są to słowa polskie, mniemamy, że większość ludzi mówiących językiem polskim nie rozumie ich pełnego znaczenia. Przypuszcza się, że słowo nieśmiertelność znaczy to samo, co wieczne życie. Jest to jednak poważną pomyłką, ponieważ, według Pisma Świętego, niektórzy otrzymają życie wieczne, chociaż nigdy nie otrzymają nieśmiertelności. Pismo Święte mówi wyraźnie, że Wielkie Grono cieszyć się będzie wieczną egzystencją, lecz tylko Małuczkie Stado dostąpi nieśmiertelności.

Określenie „wieczne życie” oznacza tylko egzystencję, która się nigdy nie skończy. Ona może być podtrzymywana pokarmem, napojem i innymi niezbędnymi warunkami, ale oznacza to po prostu, że życie będzie trwać na zawsze. Takie życie wieczne mogą mieć tak istoty śmiertelne, jak i nieśmiertelne. Różnica zachodzi tylko w tym, że śmiertelnym to życie jest zapewnione pod pewnymi warunkami, od których ono jest zależne, jak na przykład światło, ciepło, powietrze, pokarm i - napój, gdy zaś nieśmiertelni istnieją niezależnie od jakichkolwiek warunków.

Słowo „nieśmiertelność” określa istnienie, które nie może być powstrzymane, bo śmierć jest niemożliwa. Jest to egzystencja niezniszczalna i niezależna od pokarmu, napoju lub jakichkolwiek warunków. Słowo to określa istnienie niewymagające jakichkolwiek zasobów lub orzeźwienia, posiadające życie samo w sobie.

Jeżeli to określenie zostałoby przyjęte jako właściwe (a ono nie może być rozsądnie zaprzeczone), to wszelka opozycja do nauki Pisma Świętego, że nieśmiertel-



ność nie jest wrodzoną i naturalną właściwością ludzkości, ale nagrodą zaofiarowaną pewnej szczególnej klasie zwycięzców, powinna ustać, ponieważ sprzeciw ten zwykle wypływa z przypuszczenia, że zaprzeczenie wrodzonej nieśmiertelności człowieka, równa się zaprzeczeniu jakiegokolwiek przyszłego życia dla człowieka, jak gdyby człowiek i zwierzę byli jednakowi w śmierci, bez nadziei przyszłej egzystencji. Jesteśmy zadowoleni, że w taki sposób możemy usunąć od razu to uprzedzenie, które tak wielu wstrzymywało od bezstronnego zbadania Pisma Świętego w tym przedmiocie. Zbadawszy uważnie wszystko, co Pismo Święte ma do powiedzenia na ten temat, przytoczymy na początek, czego ono uczy, a następnie damy dowody.

Pismo Święte mówi, że ten najwyższy stan egzystencji, którego my ludzie nie możemy nawet dobrze zrozumieć, to życie bez pokarmu lub jakichkolwiek innych środków podtrzymujących życie wrodzone, czyli nieśmiertelność, było pierwotnie w posiadaniu tylko przez samego Ojca Niebieskiego. On tylko Sam posiadał i posiada nieśmiertelność, bez otrzymania jej od kogokolwiek jako dar lub nagrodę. Wszyscy inni więc, którzy kiedykolwiek osiągną ten najwyższy stopień egzystencji, osiągną go jako nagrodę lub dar i wtedy będą posiadać boską naturę, która jako jedyna posiada życie sama w sobie.

Nie tylko ludzie nie posiadają nieśmiertelności, lecz nie posiadają jej też aniołowie; bo chociaż posiadają Boskie wyobrażenie i podobieństwo, co jest prawdą także o wszystkich stworzeniach inteligentnych, to jednak nie są uczestnikami boskiej natury, ich natura jest anielską, tak jak człowiek jest natury ludzkiej. Prawda, że pomiędzy aniołami nie ma umierania, lecz i ludzie nie umieraliby, gdyby nie kara za grzech, pod którą znaleźli się wszyscy ludzie przez nieposłuszeństwo ojca Adama i spod której wszyscy, co przyjmą warunki Nowego Przymierza, będą wkrótce uwolnieni (Izaj. 61:1). Jednak aniołowie też mogą być zniszczeni tak samo jak ludzie, a okazane to jest w Boskim postępowaniu z Szatanem, który zanim zgrzeszył był aniołem światłości, gwiazdą poranną, jednym z najwyższych stworzeń (Izaj. 14:12). Tak w języku literalnym, jak i w symbolicznym Biblia oświadcza, że Szatan będzie zniszczony, co dowodzi niezbitości, że on, a także inni aniołowie nie posiadają tego wyjątkowego przymiotu Boga, wrodzonego życia, czyli nieśmiertelności.

Pismo Święte zapewnia, że nawet nasz wielki Odkupiciel, który był pierwszym i najgłówniejszym stworzeniem Bożym, „początkiem stworzenia Bożego” i przez którego stworzeni byli aniołowie, ludzie i wszystkie inne rzeczy (Obj. 3:14; Jan 1:3; Kol. 1:15-17; Hebr. 1:2; Efezj. 3:9) i który z tego powodu był następnym po Ojcu w czci, chwale i w mocy, nawet Ten nie posiadał tego rodzaju życia, tego głównego boskiego przymiotu, dopóki nie otrzymał go przy zmartwychwstaniu, po od-

daniu samego Siebie na ofiarę za grzech człowieka, raz za wszystkich i na wieki. Dopiero potem, w nagrodę za swe doskonałe posłuszeństwo woli Ojca aż do śmierci, został nader wywyższony i otrzymał imię ponad wszelkie imię. Jego posłuszeństwo Bożej woli uczyniło Go zwycięzcą złego w najwyższym stopniu, został więc zaszczycony miejscem na stolicy z Ojcem, czyli udziałem w panowaniu nad wszechświatem. Pomiedzy innymi zaszczytami, jakimi obdarowany był nasz Odkupiciel po dokonaniu swej ofiary i przy zmartwychwstaniu, był także ów boski przymiot, „życie w samym sobie”, niezależne od żadnych zasobów, pokarmu itp., dar nieśmiertelności.

Zaiste, gdyby nasz Odkupiciel posiadał tego rodzaju życie przedtem, to nie mógłby być naszym Odkupicielem, ponieważ nie mógłby umrzeć za nas. Dla posiadającego nieśmiertelność, cierpienia i śmierć są niemożliwe. Dzięki niech będą Bogu, że Chrystus umarł za grzechy nasze, raz za wszystkich. Teraz już więcej razy nie umrze; jest nieśmiertelny i umrzeć nie może.

„Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera i śmierć Mu więcej nie panuje” – Rzym. 6:9.

Mając taki pogląd na wyjątkowość przymiotu nieśmiertelności i rozumiejąc, że jest to przymiot właściwy jedynie boskiej naturze, możemy być słusznie zdziwieni tym, że jest on rzekomo obiecany niektórym stworzeniom, czy to aniołom, czy ludziom. Odkrywamy jednak, że nieśmiertelność była nie tylko dana naszemu zmartwychwstałemu Panu Jezusowi, lecz jest także zaofiarowana pewnej szczególnej klasie ludzi, w pewnym specjalnym okresie czasu, pod pewnymi warunkami i w pewnym szczególnym celu w Planie Bożym.

Boski zamysł w tym względzie jest wyraźnie określony w tekście znajdującym się na wstępie niniejszego artykułu, gdzie czytamy, że Bóg

„nas zbawił i powołał powołaniem świętem, nie według uczynków naszych [czyli jakichkolwiek przeszłych dowodów godności], ale według postanowienia Swego i łaski, która nam jest dana w Chrystusie Jezusie przed czasy wiecznymi, a teraz objawiona jest przez okazanie się Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który i śmierć zgładził i żywot na jaśnie wywiódł i nieśmiertelność przez Ewangelię” – 2 Tym. 1:9-10.

Boskim zamiarem było uczynienie Nowego Stworzenia, które będzie miało Jego własną naturę, czyli naturę boską, którego to Nowego Stworzenia Wodzem, czyli



Głową, następnym po Bogu, miał być Jego umiłowany Syn a nasz Pan Jezus Chrystus. Boskim celem było, aby ten nowy rodzaj istot wybrany był spośród rodzaju ludzkiego; nie dlatego, że ludzka rodzina uczynkami swoimi tak bardzo przypodobala się Bogu lub w jakikolwiek sposób zasłużyła sobie na tak zaszczytne wyróżnienie, ale Bóg uczynił to według postanowienia swego i łaski. W celu przeprowadzenia tego postanowienia Pan nasz Jezus został już objawiony; przez swoje posłuszeństwo nie tylko zapewnił Ojcowską łaskę dla Samego siebie i swoje wywyższenie do boskiej natury, czci i chwały, lecz tymże samym posłuszeństwem – aż do śmierci – otworzył drogę do dwóch rzeczy, mianowicie do żywota i do nieśmiertelności. Żywot wieczny otworzony jest dla ogółu świata i każdy członek rodzaju ludzkiego będzie mógł żywot ten osiągnąć przez zastosowanie się do warunków Nowego Przymierza; nieśmiertelność natomiast wywiedziona jest na jaśnie dla owej specjalnej klasy, która według Bożego postanowienia i cudownej Jego łaski jest teraz powoływana, próbowana i wybierana, aby uczestniczyła w - boskiej naturze i w Jego planie jako dziedzice Boży i współdziedzice z Jezusem Chrystusem ich Panem i Odkupicielem.

Obserwacja i refleksje uczą nas, co i Pismo Święte stanowczo oświadcza, mianowicie, że wymagania charakteru do tak wysokiego stanowiska są ścisłe, droga do tak wielkiego wywyższenia jest wąska, trudna i że z wielu wezwanych mało będzie takich, co zdobędą nagrodę, uczynią swe wezwanie i wybranie pewnym (przez zupełną i serdeczną wierność oraz posłuszeństwo aż do śmierci), i staną się uczestnikami boskiej natury. Zwycięzców, którzy zasiądą z Chrystusem na stolicy Jego, jako i On zwyciężył i stał się uczestnikiem panowania z Ojcem, będzie mało, tylko Maluczkie Stadko. Niewielu możliwych, wielkich i zacnych według oceny tego świata będzie wezwanych, ale przeważnie pokorni, cisi i ubodzy w dobra tego świata, lecz „*bogaci w wierze*” (1 Kor. 1:26; Jak. 2:5).

Wersety, na których powyższe orzeczenia mogą być oparte, są następujące: 1 Tym. 6:15-16 pokazuje, że Bóg jest jedynym, pierwotnym posiadaczem nieśmiertelności; Jan 5:26 pokazuje, że Chrystusowi dany był przymiot „*życia w Samym Sobie*”, życia niepotrzebującego żadnych środków zasilających; Jan 4:14 wskazuje, że każdy wierny, zwycięski członek Kościoła, Oblubienicy i współdziedziczki Chrystusowej, ma dostąpić tego samego daru, ma stać się studnią (źródłem) życia w samym sobie, wytryskującego na wieki. Każdy przeto musi biec w zawodzie i dostąpić nagrody, jak uczynił to Mistrz i Wódz, Jezus Chrystus (Rzym. 2:7; 1 Tym. 4:10; 1 Kor. 9:25; 2 Piotra 1:4-8; 2 - Piotra 1:10). Tacy będą mieli udział w tym samym zmartwychwstaniu co Chrystus (Filip. 3:10-11). Jego zmartwychwstanie było pierwszym, czyli głównym, do najwyższego stanu; a Jego Ciało, członkowie Kościoła,

będą uczestniczyć z Nim w tym pierwszym, czyli głównym zmartwychwstaniu do chwały, czci i nieśmiertelności, dlatego nad tymi wtóra śmierć mocy mieć nie będzie (Obj. 20:6). Że ta klasa osiągnie ten wrodzony przymiot boskiej natury (nieśmiertelność) i podobna będzie swemu Panu, jest wyraźnie określone przez apostoła w jego opisie ich zmartwychwstania, czyli „*pierwszego zmartwychwstania*” (1 Kor. 15:42-44,50-54 – słowo „*nieskazitelność*”, gdy stosowane jest do osób lub do istnienia, ma to samo znaczenie, co nieśmiertelność). Wielkie i kosztowne obietnice Boże, przez które ci są powołani, czyli spłodzeni, są nasieniem nieskazitelnym i gdziekolwiek są zatrzymane i ożywiane, rozwiną istotę boskiej natury (1 Piotra 1:23; 2 Piotra 1:4). Powyższe cytaty obejmują wszystkie te miejsca, gdzie użyte są słowa: nieśmiertelny, nieśmiertelność, nieskazitelny i nieskazitelność w Biblii – tak w oryginale, jak i w języku polskim.

Początek wierzenia w ludzką nieśmiertelność – pierwszy nauczyciel tej teorii

Skąd więc wzięło się to popularne mniemanie, że ludzkie istoty posiadają nieśmiertelność wrodzoną? Wiadocznie nie wyszło ono z Biblii, ponieważ, jak to zobaczyliśmy, Biblia uczy przeciwnie – że tylko Bóg posiada ją jako przymiot wrodzony i że On zaofiarował ją jako dar tylko dla małej i specjalnie wybranej klasy. Więcej nawet – Biblia oświadcza wyraźnie, że człowiek jest śmiertelny, że śmierć jest u niego możliwa (Ijoba 4:17; 5 Mojż. 30:15; Rzym. 6:12; Rzym. 8:11; 1 Kor. 15:53; 2 Kor. 4:11), a nawet, że człowiek wszedł pod wyrok śmierci (Rzym. 5:12), że jego jedyna nadzieja jest w zmartwychwstaniu, w ożywieniu, czyli odtworzeniu z martwych i że wiecznie trwające życie może być tylko na warunkach zupełnego posłuszeństwa Boskim wymaganiom (1 Kor. 15:17-18,20-21; Rzym. 5:18-19; Dzieje Ap. 4:2, 17:18, 24:15).

Przeglądając karty historii, odkrywamy, że chociaż nauka o nieśmiertelności ludzkiej nie jest uczona w natchnionym Słowie Bożym, to jednak jest ona główną treścią pogańskich religii. Półdzikie plemiona we wszystkich częściach świata wierzyły w tę naukę i w swych tradycjach trzymały się jej od niepamiętnych czasów. Nieprawdą więc jest, że Sokrates i Platon byli pierwszymi nauczycielami tej doktryny; miała ona wcześniejszego i o wiele zdolniejszego nauczyciela aniżeli Sokrates lub Platon. Ci jednakże wygładzili tę doktrynę dawno utrzymywaną przez Greków i uczynili z niej filozofię, przez co stała się bardziej zwodnicza i przyjemniejsza dla kulturalnych sfer ich okresu aż dotąd.

Najwcześniejszą wzmiankę o tej fałszywej nauce napotyka się w najstarszej znanej ludziom historii, czyli w Bi-



blii. Owym fałszywym nauczycielem był Szatan. „On był kłamcą od początku [nie od swojego początku, ale od początku doświadczeń człowieka – od czasów raju] i w prawdzie nie pozostał”. On użył tej fałszywej doktryny do zwiedzenia matki Ewy do świadomego i dobrowolnego nieposłuszeństwa Boskiemu przykazaniu. Bóg powiedział Adamowi i Ewie, że karą za nieposłuszeństwo będzie śmierć. Szatańskie zaprzeczenie temu słowami: „Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie”, równało się oświadczeniu, że Bóg, stworzywszy ich, nie może ich zniszczyć. W praktyce było to więc pierwsze (kłamliwe) potwierdzenie o ludzkiej wrodzonej nieśmiertelności. Ten to nauczyciel zaciemnił i wprowadził w zamęt narody w tym przedmiocie. On sam oraz jego przedstawiciele i współzwodziciele, upadli „aniołowie, którzy nie zachowali pierwszego stanu swego” (Judy 1:6), uczyli tego kłamstwa na całym świecie, w taki sam sposób, jak starali się go nauczać w Izraelu przez sny i przez czarnoksiężstwo, a także przez przybieranie postaci zmarłych osób i przez „medium” spirytystyczne w czasach nowoczesnych.

W Wieku Żydowskim Bóg ochraniał swój figuralny naród przed tymi złudzeniami i kłamliwymi duchami diabelskimi, zapewniając lud, że „umarli o niczym nie wiedzą”; że „będąli zacni synowie jego, tego on nie wie; jeżeli też wzgardzeni, on nie baczy”, bo „ci, co żyją, wiedzą, że umrzeć mają, ale umarli o niczem nie wiedzą”; „albowiem nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz” (Ijoba 14:21; Kazn. 9:5,10).

Poniżej przytoczone wersety pokażą wyraźnie, jak Bóg traktował ten przedmiot w okresie łaski dla figuralnego Izraela; mianowicie: 5 Mojż. 18:10-12; 3 Mojż. 19:31, 20:6; 2 Król. 21:6, 23:24; Izaj. 8:19, 19:3, 29:4; 1 Kor. 10:20; Jak. 3:15; 2 Tym. 3:8. W przypadku członków Kościoła Wieku Ewangelii, Bóg ochraniał ich przed tym błędem przez to, że wystawił przed nimi prawdziwą i jedyną nadzieję wiecznego żywota i nieśmiertelności, wywiódłszy je na jaśnię przez Ewangelię; pokazując, że żywot wieczny dany będzie wiernym i posłusznym ludziom jako nagroda przy zmartwychwstaniu, a nieśmiertelność zaś dana będzie jako szczególniejsza łaska tylko Maluczkemu Stadku, szczególnym zwycięzcom Wieku Ewangelii.

Nauki diabelskie

Te „duchy zwodzące i nauki diabelskie” tak skuteczne na całym świecie we wszystkich czasach przeszłych, będą, według zapewnienia Pańskiego, szczególnie czynne i nadzwyczaj zwodnicze przy końcu Wieku Ewangelii, czyli w okresie Żniwa. Oto co czytamy:

„A Duch jawnie mówi, iż w ostateczne czasy ods-

taną niektórzy od wiary, słuchając duchów zwodzących i nauk djabelskich, w obłudzie kłamstwo mówiących” – 1 Tym. 4:1.

Jesteśmy też ostrzegani, że ta obłuda polega na przybieraniu postaci „posłańców [aniołów] światłości” (2 Kor. 11:13-14) i na wprowadzaniu „nowego światła”.

Pomiędzy narodami barbarzyńskimi znajdującymi się w ciemności, nie ma potrzeby wprowadzania „nowego światła”, one pozostają w uśpieniu, lecz pomiędzy oświeconymi i cywilizowanymi (pomimo wpływów zaciemniających – 2 Kor. 4:4), myśli i dociekania są rozbudzone i tu Szatan jest bardzo czynny. Pomiędzy takimi czarnoksiężstwem i zaklęciami nie mają posłuchu, ich rozum jest zbyt trzeźwy, aby za bardzo lub za długo ulegać takim kruczkom.

Nawet owe ogładzone złudzenia spirytyzmu (manifestacjami nadludzkiej mocy przez pukanie, szeptanie, pisanie, mówienie i wywoływanie znanych duchów, co rzekomo ma dowodzić ludzką nieśmiertelnością) są zbyt obrzydliwe i niedorzeczne, by mogły zwieść i opanować poświęconych Pańskich, których zwieść Szatan stara się najwięcej. Dlatego też wprowadzane są nowe rzeczy, nowe „szaty światłości” są stale przywdziewane i każdy zarys Prawdy obecnie zesłanej przez Boga domownikom wiary jako pokarm na czas słuszny, jest prędko naśladowany fałszerstwem, aby zwieść „by można i wybranych”.

Jednakże niemożliwym jest zwieść tych, których wiara w Boga jest utwierdzona w Chrystusie, którzy ufają w zasłudze wielkiej okupowej ofiary Chrystusowej i których serca są w zupełności poświęcone Bogu i Jego służbie. Tacy „nigdy się nie potkną”; lecz wszyscy inni będą odłączeni od wiernych, na co Bóg dozwoli, używając złości Szatana na przeprowadzenie swoich planów. Stąd też może być i jest powiedziane, że Bóg posyła silne złudzenia, które obecnie uwikłają wszystkich, których wiara nie jest ugruntowana na opoce Chrystusa Jezusa, lub którzy nie przywdziali na się zupełnej zbroi Bożej dostarczonej w Jego Słowie. Ci, co nie przyjęli Prawdy w miłości, ale raczej upodobali sobie błąd i jemu służyli, będą, za Boskim dozwoleństwem, zwiedzeni tymi „naukami diabelskimi”, aby przez to ich niesposobność do Królestwa mogła być objawiona (2 Tes. 2:10-11).

Stowarzyszenie Chrześcijańskiej Nauki^[1], teozofia^[2] itp.

Pomiędzy popularnymi i bardziej ogładzonymi sposobami tego wielkiego przeciwnika są Stowarzyszenie Chrześcijańskiej Nauki, wraz z jej różnymi szkołami i nieznacznymi różnicami, oraz teozofia. Te, wraz z te-



orią o ewolucji i z innymi przeciwnymi Biblii teoriami, zwącymi się wyższą krytyką, przednią myślą itp., prędko burzą do reszty wszelką Prawdę, jaką biedne kościoły nominalne kiedykolwiek miały. Wszystkie one noszą wyraźne znamiona onego „ojca kłamstwa”. Wszystkie oświadczają zgodnie, że człowiek jest nieśmiertelny.

Rzekomo mądrzy „wyżsi krytycy”, którzy mówią, że pisarze Biblii byli mniej uczeni, mniej mądrzy i mniej natchnieni niż oni sami i że z tego powodu ich pisma należy uważać za „babskie baśnie”, twierdzą, że człowiek „upadał w górę” – rozwijał się ze stanu niskiego, prawdopodobnie małpy lub jeszcze niższego, i rozwijać się będzie aż do boskiej natury, z powodu swej wrodzonej nieśmiertelności.

„Chrześcijaństwo naukowe” jest w zupełności nazwą błędną, ponieważ nie ma tam żadnej naukowej umiejętności, a miano chrześcijańskiej przybrało tylko w celu zwiedzenia ludu Bożego. Dla zwolenników tej teorii Chrystus nie był Zbawicielem, a Zbawiciel nie był potrzebny. Był On tylko dobrym człowiekiem, prekursorem tej religii, który tylko niedoskonale rozumiał ową nową naukę, którą zapoczątkował, lecz która rozwinięta została dopiero w ostatnich czasach przez panią dr Eddy Baker z Bostonu, Massachusetts. Teoria ta, jak wyrażone to jest w różnych odgałęzieniach tej religii, uczy o nieśmiertelności wszystkich rzeczy i za swoje, że tak powiemy, hasło wzięło sobie takie orzeczenie: „Wszystko jest życiem, śmierci nie ma!”. W ten sposób głoszą oni kłamstwo Szatana: „*Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie*”.

Różne odcienie uniwersalizmu łączą się w tym samym oświadczeniu. Niektóre utrzymują, że człowiek rozwinał się z kijanki lub z małpy, inne, że był nieudolnie utworzony, wcale nie na wyobrażenie Boże i mówią, że był jakby „niedopieczonym plackiem”; lecz wszyscy łączą się wierzeniu, że wszyscy ludzie rozwijają się ku doskonałości i ku boskiej naturze oraz zapewniają wszystkich słowami Szatana: „*Żadnym sposobem nie pomrzecie*”.

W końcu mamy teozofię, ostatnią nedorzecznosc przemawiającą do ludzi wykształconych i wrażliwych na piękno, lecz w rzeczywistości zaćmionych, nagich i głodnych w nominalnych kościołach (Obj. 3:17). Teozofia występuje jako najnowsza i najbardziej ogładzona forma religijnej myśli; lecz ci, co zaznajomieni są ze starożytną i średniowieczną historią, wiedzą, że w swej głównej treści jest to ożywieniem centralnej myśli hinduizmu, a w niektórych szczegółach złudzeniem tak zwanego germańskiego mistycyzmu. Teozofia twierdzi, że „wszystkie rzeczy są z Boga” w najzupełniejszym i nedorzecznym znaczeniu. Twierdzi ona, że wszelkie skończone istnienia powstały, czyli jakoby odrzucone zostały od istoty nieskończonej i że wszystkie takie istoty, aniołowie, ludzie, zwierzęta, pactwo, diabli itd. –

będąc częściami samego bóstwa – są nieśmiertelne i że (jak to Szatan zawsze uczył) żadnym sposobem śmiercią nie umrą. Naśladując filozofię Sokratesa i Platona (choć zaprzeczają, że byli oni autorami ich nauki i twierdzą, że Sokrates i Platon otrzymali swe informacje, tak jak oni je obecnie otrzymują, wprost od Boga przez społeczność i intuicję), teozofia twierdzi, że człowiek nie tylko będzie żył wiecznie w przyszłości, ale także, że żył wiecznie w przeszłości. Teoria ta imponuje słabym umysłom takim pytaniem: „Czy nie widziałeś nigdy miejsca, które zdawało ci się znajome, jakbyś już je zwiedzał, chociaż byłeś tam pierwszy raz? Były to miejsca, w których znajdowałeś się, zanim twoja obecna egzystencja się rozpoczęła”. Niekiedy Szatan rozbudza gnuśną imaginację snem, jak to czynił w czasach dawnych. Teozofia utrzymuje, że śmierć nie jest śmiercią, ale nowym odrodzeniem i że każda istota będzie się odradzać, aż rozwine się do boskiej natury i wtedy zleje się z Bogiem na wieki.

Teoria ta twierdzi, że nie opiera się na teologii ani na filozofii. Słowo teozofia objaśnione jest przez jej obrońców, że znaczy „religia mądrości”. Twierdzi, że ta mądrość jest Boska, wynikająca z bezpośredniej intuicji i społeczności z Bogiem. W rezultacie takiego pojęcia teozofia odrzuca wszelkie filozoficzne rozumowanie i objawienie, takie jak Pismo Święte, jako przeszkody do prawdziwej mądrości. Zamiast przyjąć i używać objawienia, jakie Bóg przygotował, to jest Biblię i z niej dowiadywać się o charakterze i woli Bożej, aby przywołać swą wolę i czyny do harmonii z duchem jej nauk, teozofiści odrzucają tę mądrość Bożą (Rzym. 1:18-21; 1 Kor. 1:18-21; 1 Kor. 2:9-46) i stawiają próżne imaginacje swych własnych niedoskonałych mózgów, jakoby były świętym rozmyślaniem. „*Mieniąc się być mądrymi, zgłupieli*”, zostało napisane, z Boskiego upoważnienia, o podobnej klasie w Rzym. 1:21-22.

Przyznając się, że odrzuca wszelką objawioną religię i ignorując doktryny, teozofia mieni się być religią przyczyn i skutków – że wcześniej czy później czynienie złego wpłynie na tego, co je czyni, przywołując karę, a czynienie dobrego przywiedzie nagrodę. Jak swego czasu Światowy Parlament Religii, teozofia stawia Chrystusa i Mojżesza na równi z Konfucjuszem, Platonem i Sokratesem – jako nauczycieli świata. Gotowa jest cytować z Biblii lub z Koranu dowolne ustępy, które mogą być zastosowane do poparcia jej własnych twierdzeń, lecz nie uznaje żadnej księgi ani człowieka za szczególnie natchnionego autorytet. Mieni się być patronem każdej dobrej zalety i każdego dobrego pomysłu oraz gotowa jest zaliczać do teozofistów wszystkich popularnych ludzi. Popiera dawanie jałmużny i czynienie dobrych uczynków tak, aby było to widziane przez ludzi.

Teozofia więc, jak sama to twierdzi, jest przede wszystkim dostosowana do uczuć większości mądrych tego

świata, którzy nie widzą swej własnej niedoskonałości ani Boskiego miłosierdzia w Chrystusie. Tacy mówią: „Nie potrzebuję, aby ktoś spłacał moje długi. Spodziewam się sam zapłacić karę za swoje grzechy, jeżeli jakieś popełnię”. Wszyscy tacy są akurat dojrzały do teozofii. Zaiste, cały świat chrześcijański jest gotów opuścić swoje poprzednie zamieszane wyznanie wiary, oddać się teozofii jako sternikowi oraz dobrym uczynkom jako silnikowi, w poszukiwaniu za portem odpocznienia i szczęścia, jeżeli w ogóle port taki istnieje; ponieważ wielu z nich w to wątpi. Niestety! Nieznajomość Boskiego Słowa i Planu, jak i obecne zamieszanie w nominalnych kościołach utworowały drogę do tego wielkiego odpadania od krzyża Chrystusowego do „innej ewangelii”, która w rzeczywistości nie jest wcale Ewangelią (Gal. 1:6-7).

Rzecz zrozumiała, że żadne z tych złudzeń nie dba o naukę o krzyżu Chrystusowym – o okupie za wszystkich, ani o jego świadczeniu w czasie słusznym teraz lub kiedykolwiek. Nie, biblijna nauka o okupie złożonym w przeszłości i o wynikłej z tego przyszłej restytucji, nie ma miejsca w którejkolwiek z tych teorii. Ci, co wraz z Szatanem utrzymują, że „*żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie*”, nie mogą widzieć żadnego sensu w złożeniu okupu za stworzenie, które „upada w górę”, czyli bywa podnoszone z niższego stanu do wyższego, ani też nie mogą pragnąć restytucji, która doprowadziłaby ich do pierwotnego stanu, ponieważ to, według ich fałszywych teorii, znaczyłoby zepsucie całego postępu dokonanego przez sześć tysięcy lat ewolucji (Dzieje Ap. 3:19-21; Ezech. 16:53-55).

Są to niektóre z przepowiedzianych „*mocnych złudzeń*” naszych czasów. W rzeczywistości nie są mocne, czyli potężne – przeciwnie, one są słabe – lecz mają znaczną moc do zwiedzenia wielu, ponieważ mało jest „*odstawionych od mleka*” (Izaj. 28:9), mało w nominalnym kościele jest takich, którzy by umysłowo i duchowo wyszli z powijaków; mało jest tych, co w ogóle używali mleka Słowa Bożego i przez to wzrosli do używania i oceniania mocniejszego pokarmu teraźniejszej Prawdy, która mogłaby ich rozwinąć do miary męża w Chrystusie (Hebr. 5:13-14). Toteż nie dziwi nas wcale, że tych, co nie zostali zagarnięci spirytyzmem i swedenborgianizmem^[3] są teraz zabierani do Chrześcijaństwa naukowego i do teozofii, które są ostatnim rozwojem szatańskiej chytryści.

Siła tych złudzeń polega na tym, że błędy zmieszane są z prawdami wyznawanymi przez chrześcijan, a z wszystkich tych błędów żaden nie jest tak szkodliwy i obliczony na otwarcie umysłu i serca na przyjęcie tych zgubnych błędów, jak to ogólne wierzenie w owe pierwsze kłamstwo: „*żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie*”, a także to niezrozumienie biblijnej nauki względem żywota i nieśmiertelności, wywiedzionych na jaśnię przez naszego Pana i przez Jego Ewangelię

zbawienia od grzechów przez okupową ofiarę. Każdy błąd zaciemnia i utrudnia pewną część Prawdy; a obecnie doszliśmy do miejsca, gdzie dziecko Boże potrzebuje każdą część Prawdy, czyli zupełną zbroję Bożą. Kto nie ma na sobie zupełnej zbroi Bożej, ten na pewno popadnie w błąd. W tym złym dniu któż się ostoi? Żaden prócz tych, co budują swoją najświętszą wiarę na kosztownych obietnicach i naukach Słowa Bożego.

Zwolennicy błędnych nauk są bardzo czynni wszędzie, a szczególnie w tym kraju, gdzie myśl rozbudza się najczęściej i gdzie wolność jest często nadużywana w złym kierunku. Setki i tysiące ludzi przyjmują te błędy jako nowe światło. Rozmiar ich powodzenia nie jest jeszcze widoczny dla wielu, ponieważ powodzenie ich polega na ich cichym łowieniu ofiar. Znajdują się oni prawie w każdej kongregacji wszystkich denominacji, szczególnie tych bardziej rozwiniętych, i prawie zawsze udają oni „*aniołów światłości*”. Nominalny kościół jest już przepojony, skwaszony tymi fałszywymi naukami i rozszerzają się one tak szybko, że proroctwo Pisma Świętego mówiące, że na każdego, co będzie stał silnie, tysiąc odpadnie od wiary, niedługo zostanie wypełnione i zademonstrowane (Psalm 91:7). Nauka o okupie, o krzyżu Chrystusowym jest próbą. Znaczna część nominalnego kościoła już nie wierzy, że śmierć Chrystusowa była ich okupem, czyli równoznaczną ceną i coraz więcej jest tych, co zajmują to, jak im się zdaje, rozumniejsze stanowisko, że Jezus był tylko wzorem dla nas do naśladowania, a nie Odkupicielem.

Z tego, co Pismo Święte o tym uczy, nie możemy wątpić, że te złudzenia będą się wzmacniać i że coraz większe demonstracje nadludzkiej mocy będą im dozwolone, tak że wszyscy będą zwiedzeni, oprócz wybranych (Mat. 24:24; 2 Piotra 1:10). Dokonywanie cudownych rzeczy jest starym kruczkiem Szatana, a że choroby i śmierć są do pewnego stopnia pod jego kontrolą (Ijoba 1:12; Hebr. 2:14), czemuż więc pod naciskiem konieczności nie odmieniłby swej metody i leczył niektóre choroby, aby w ten sposób utwierdzić swój błąd i ponownie zaciemnić niektórych z tych, których oczy wyrozumienia zaczęły się powoli otwierać pod światłem brzasku Tysiąclecia? Wierzmy, że zaczyna on posługiwać się tą metodą i będzie stosował ją coraz więcej. Wierzmy też, że sugestywne zapytanie naszego Pana było proroctwem w tym względzie, gdy przy pewnej okazji rzekł:

„*Jeżeliż szatan szatana wygania, sam przeciwko sobie rozdzielony jest; jakoż się tedy ostoi królestwo jego?*” (Mat. 12:26).

Przeto teraz, gdy królestwo Szatana ma niedługo upaść, będzie się starał, aby podtrzymać je cudownymi dziełami dokonywanymi przez jego nieświadomych, jak



i dobrowolnych przedstawicieli, fałszywie i w imieniu Chrystusowym.

Jedyny fundament odrzucony

Teozofiści wprowadzają swe poglądy z tą prawdziwą sugestią, że „te różne chrześcijańskie religie nie mają żadnych widoków nawrócenia świata do Chrystusa swoimi dogmatami, które sprzeciwiają się jedne drugim; dlatego tym, czego świat potrzebuje, to religii czynów, a nie dogmatów”. Za jedyny dogmat życia teozofia proponuje brak samolubstwa. To imponuje niektórym, którzy na podobieństwo teozofistów lubią się chwalić swoimi dobrymi uczynkami i tym, że nie są samolubnymi, lecz prawdopodobnie czynią mało lub nawet mniej niż czynią to inni bez żadnej odpłaty.

Sprzeczność jednak dogmatów i ogólne powątpiewanie panujące w nominalnym chrześcijaństwie, czynią ich podatnymi ofiarami na takie złudzenia. Toteż wielu przestaje wierzyć, a nawet myśleć o dogmatach i artykułach wiary, wątpiąc w nie wszystkie i jakoby z ulgą chwytają się tej jednej idei: „Niesamolubne życie teraz niezawodnie zaskarbi dla mnie to, co najlepsze w życiu przyszłym”. Tym sposobem Chrystus i Jego wielka ofiara za grzechy bywają pogrzebane pod maską mętnych tradycji uchodzących za wyznania wiary chrześcijaństwa. Ten fundamentalny błąd, który spowodował cały zamęt w artykułach wiary, trwa nadal, przybierając nową formę i w postaci teozofii ogłasza się apostołem reformy i nowego światła. Tym fundamentalnym błędem jest fałszywe pojęcie o śmierci; że gdy człowiek umarł, to nie jest umarły, ale ożywiony bardziej aniżeli kiedykolwiek przedtem. Błąd ten jest pierwszym kłamstwem Szatana: „*Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie*” – wszyscy są nieśmiertelni z natury, więc sam Bóg nie może nikogo zniszczyć.

Niechaj tedy ci, co chcieliby się ostać w tym czasie ogólnego odpadania od Biblii, od Chrystusa i od krzyża, który jest ośrodkiem Boskiego Planu Zbawienia, dobrze zastanowią się nad tą sprawą i niechaj swe głowy, jak i serca uporządkują zgodnie z Boskim objawieniem, czyli z Pismem Świętym. Tylko w Chrystusie żywot i nieśmiertelność wywiedzione są prawdziwie na jasność. Inne światła w tym przedmiocie są fałszywymi światłami, domysłami niedoskonałych umysłów, zwiedzionych przez onego wielkiego zwodziciela.

Prawdą jest i to, że te różne nowe błędy mają zebrać z Królestwa Bożego wszystkich, co czynią zgorszenie i szkodzą (a tacy stanowią wielką masę); gdy zaś wierni, mający otrzymać Królestwo i współdziedzictwo z Chrystusem, mają się ostać (Efezj. 6:11-13; Psalm 91:1,4). Krótko po takim odłączeniu pszenicy od kłokolu ogień wielkiego ucisku (Sof. 3:8) spustoszy obecne ustroje – społeczne, polityczne i finansowe – jak i wszystkie religijne dogmaty i systemy. Wtedy Maluczkie Stadko, otrzymawszy nieśmiertelność i Królestwo, świecić się będzie jako Słońce Sprawiedliwości i przyczyni się do błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi (Mat. 13:43; Dzieje Ap. 3:19-21; Mat. 4:2).

Niechaj więc wszyscy, którzy znają Prawdę, starają się ją rozpowszechniać. Jeżeli nie możesz głosić publicznie, może mógłbyś to czynić prywatnie, twoim przyjaciółom i sąsiadom – drukiem, piórem lub słowem, a także odpowiednim postępowaniem codziennym. Ci około Ciebie potrzebują pomocy, jakiegokolwiek możesz im udzielić, a jeżeli jej nie otrzymają, to wielu z nich niezawodnie zostanie objętych tymi nowoczesnymi złudzeniami szatańskimi.

Watch Tower
R-1641 (1894 r.)
„Straż” 1941/03 str. 35-41

[1] Christian Science (Stowarzyszenie Chrześcijańskiej Nauki, Chrześcijaństwo naukowe) – wyznanie religijne założone w Stanach Zjednoczonych w 1879 roku przez Mary Baker Eddy – przyp. red.; źródło: Wikipedia.

[2] [gr. theós – bóg, sophia – mądrość] Nurt światopoglądowy o charakterze okultystycznym, głoszący możliwość poznania tajemnic świata boskiego za pomocą szczególnego oświecenia, które uzyskują wybrani ludzie przez ezoteryczną inicjację.

[3] Swedenborgianie – wyznawcy chrześcijańskiej doktryny religijnej i mistycznej Emanuela Swedenborga (1688-1772); nazywani są: Nowymi Chrześcijanami, Nowym Kościołem, Kościołem Nowego Jeruzalem. Emanuel Swedenborg twierdził, że doświadczył (sic!) bezpośredniej wizji Sądu Ostatecznego i powtórnego nadejścia Boga, będąc tym samym wtajemniczonym w ukryte treści Pisma Świętego.